Nr. 126. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Czerwca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec. i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Koronacja węgierska.

Wien. Abendpost z d. 27. zapowiada, że koronowanie się cesarza na króla Węgier nastąpi już d. 8. czerwca. *Presse*, nazajutrz, podając doniesienie urzędowego dziennika, zaręcza, że chociaż wiadomość z tak kompetentnego źródła pochodzi, nie 8. lecz 10. czerwca na dzień koronacji naznaczony będzie.

We dwa dni trudności polityczne się nie usuwają. Czy więc koronacja odbędzie się 8. czy 10., czy jakiegokolwiek innego dnia, zależy to już widać od względów materjalnych, lub od obchodów religijnych, jak *Presse* utrzymuje, lecz w każdym razie żaden poważny wzgląd aktu koronacji nie wstrzymuje, i niebawem też należeć on będzie do szeregu faktów spełnionych. Tak więc, mniej więcej dni dziesięć tylko przedziela nas od uroczystości, która na zawsze pozostanie pamiętną w dziejach Austrji, i wywrze wpływ stanowczy, dziś jeszcze nie dający się ocenić, na stosunki, na losy środkowej Europy.

Gdy taki krótki przeciąg czasu oddziela nas od faktu podobnego znaczenia, mimowolnie rodzi się pytanie, co za stosunek wiąże go z ostatnio zagajoną po dwuletniem zasystowaniu sesją raichsratu, od której ma także dalszy los naszego kraju bezpośrednio zależeć.

Naturalnem by się zdawało, gdyby koronacja węgierska była zarazem uwieńczeniem uregulowania stosunku między obu połowami monarchii. Tymczasem prawdopodobnie stanie się inaczej. Nietylko że do uregulowania stosunków przed koronacją nie przyjdzie, ale nawet Rada państwa nie zdąży spełnić żadnego aktu swojej roli. Pierwszą funkcją tej Rady miało być zawotowanie adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Komisja, wysadzona z łona Izby dla zredagowania adresu, nie ukończyła dotąd swojego zadania, a trudno przypuścić, aby debata adresowa dała się przed 8. czy 10. czerwca ukończyć.

Jeśli przypomnimy sobie, jak wielką przywiązywał wagę pan prezes ministrów do sformowania się konstytucyjnej większości, jeśli przypomnimy sobie, że na niej dopiero, na tej dopiero urodzić się mającej potędze, chciał oprzeć rządy swoje — zadziwi nas bezwątpienia, że gdy zaledwie brzask pierwszy pod tym względem spostrzegać się daje, dzień zaś dotąd w Radzie państwa nie zaświtał, rząd już pospiesza z aktem, którego ważność bije w oczy.

W takiem postanowieniu rządu niepodobna jest nie widzieć nowego manewru p. Beusta, obfitującego zawsze w genialne pomysły manewrowania. Rząd chce stanąć wobec parlamentu, jak widać, z faktem dokonanym koronacji, z faktem, nieodwołalnie pieczętującym porozumienie korony z Węgrami, zanim stronnictwa przyjdą do przeświadczenia, jak na to niemile porozumienie uderzać.

Pod tym względem znaczenie faktu dokonanego nie zawiedzie zapewne rachub p. Beusta. Dziś, stronnictwa niemieckie, pewne chęci pana barona pójścia z parlamentarną większością, muszą myśleć o kompromisach między sobą, a nie o stawianiu opozycji rządowi. Następnie zaś, najzacieklejszy centralista liczyć się będzie musiał z tem co się stało, i czego nie zdołają odrobić wszystkie siły centralistów. Czy fakt ten dopomoże rządowi do uporządkowania stosunków państwowych monarchii, czy niemieckie liberały, zjednoczeni w teoretycznych zasadach, (bo tylko teorje ich jednoczą), nie zażądają ustępstw od rządu, których dziś żaden prezes ministrów w Austrji, choćby był najzapaleńszym konkurentem do względów większości, dać nie jest w stanie — to są pytania innej kategorji, na które bliska przyszłość odpowie.

Obie jednak alternatywy tej odpowiedzi: zgoda rządu i Rady, z pominięciem w takim razie naszych interesów, czy też dalsze trwanie chaosu, obie nie są dla nas pomyślne, lecz nie jedno z obu, a nie na żadną trzecią alternatywę, i dziś się już zanosi. Dla nas więc koronacja ma tylko wagę i znaczenie, jako fakt, sam przez się uważany.

W fakcie tym, uświęcającym li tylko odrębność węgierską, widzimy przedewszystkiem skonsolidowanie choć pewnej części potęgi austrjackiej, skonsolidowanie, które nie gwałci naszych najdroższych interesów; w fakcie tym widzimy naród węgierski, koronujący dzieło własnego odrodzenia; w fakcie tym widzimy cesarza Austrji, spieszącego uświęcić uroczyście pakt, między nim a narodem zawarty, zapewnić sobie nowe tytuły stanowiska europejskiego, tytuły niewzruszone, bo na zobopólnej woli oparte. — Fakt ten jako taki witamy z radością, a jakże wobec niego błędne drobne gry i kombinacje, z tej strony Litawy prowadzone!

Opieki dla naszych najdroższych interesów szukaliśmy i szukamy w monarchii. Dotąd wyglądało to cośkolwiek teoretycznie. Skonsolidowanie węgierskiej potęgi daje naszym nadziejom, po raz pierwszy może, realną podstawę. — Sławiona misja Austrji stanie się odtąd rzeczywistością, stanie się misją węgierską, którą Węgry podejmą, jako rękojmię własnej potęgi.

Dotąd Węgrzy szukali zabezpieczenia swojej z trudnością odzyskanej samodzielności w zapoznawaniu stosunków reszty monarchii, które określali jednem mianem Translitawii. Oddzielanie własnego interesu, w obawie, aby nie popadł napowrót pod obce kierownictwo, posuwali tak daleko, że nie wahali się wstrzymywać koniecznego przypływu środków państwowych, i to częstokroć w krytycznych chwilach. Niedawno, bo dnia 23 maja minister finansów publicznie wyznał w słynnym cyrkularzu swoim do władz węgierskich, że skarb węgierski jest pusty. Koronacja węgierska zmieni te niebezpieczne stosunki, bo naród węgierski nieodwołalnie będzie miał zabezpieczoną własną samodzielność i potęgę.

Mając je raz zabezpieczone, przyjdzie kolej na drugi okres działalności, na okres rozwoju. Rozwoju zaś potęgi swojej Węgrzy szukać będą musieli przedewszystkiem w ułożeniu się stosunków drugiej połowy monarchii. W stosunkach tych Węgrzy elementów siły szukać będą musieli, a nie antagonizmu i jakiegoś równoważenia się potęg, które w najlepszym razie siły węgierskie by paraliżowało, w najgorszym zaś, prowadziłoby do zagłady. Dla tego mamy nadzieję, że rozwój potęgi węgierskiej, mimo dualistycznych zastrzeżeń elaboratu, nie będzie wymagał wyłącznego panowania jednego elementu w drugiej połowie monarchii, lecz przeciwnie, będzie wymagał uwzględnienia praw i interesów wszystkich tych krajów, które siłę nowej Austrji stanowią.

Dla tych wszystkich krajów i ludów koronacja węgierska wygląda jakby pierwsze pojawienie się naturalnego ich sprzymierzeńca, przeciw wszelkim przedlitawskim hegemonistycznym dążnościom; na wypadek zaś trwania dłuższego chaosu, jest obietnicą naturalnego punktu oparcia w chwili groźnych niebezpieczeństw zewnętrznych.

Dla nas więc, których los, wyprawiający równie dziwne igrzyska z narodami jak z pojedyńczymi ludźmi, uczynił najbardziej może dbałymi o utrzymanie potęgi Austrji, a którzy jednak, ani za tę cenę nawet, nie jesteśmy w stanie zrzec się tysiącletniej przeszłości naszej, i tysiącem lat wyrobionych świętych praw naszych dla czyichś tam systematów i zachcianek, dla nas koronacja węgierska jest faktem, na który umysł, znużony austrjackim chaosem, spoziera z zadowoleniem i otuchą, jako na rzecz pełną siły i znaczenia, wielką i historyczną przyszłość mającą przed sobą. — Dla tego też mniemamy, że w dniu węgierskiej koronacji, od Karpat szczere życzenia tylko dolatywać będą dla odrodzonego, dawnego Polski sprzymierzeńca, — tem zaś gorętsze, im odleglejszem jest uregulowanie słuszne naszych stosunków krajowych w beustowskiej Przedlitawii!

Bank hypoteczny.

Zasada zupełnej wolności pod względem współzawodnictwa w całej dziedzinie pracy społecznej, a mianowicie na polu handlowem i przemysłowem, tak powszechnie uznana już została, iż stawać w jej obronie byłoby wcale zbytecznem. Jakoż we wszystkich krajach cywilizowanych znikły prawa, ograniczające wolność zarobku i pracy, zniesiono nawet monopol, który

---

Z wystawy.

X.

(Jeszcze słów parę o budownictwie egipskiem; karawanseraj, mały domek i kawiarnia egipska. Rozmaitości.)

Sztukę budowniczą każdego narodu należy studjować w świątyniach, wzniesionych na cześć bogów, w pałacach królewskich, zabudowaniach publicznych i historycznych pomnikach. W domach, służących za mieszkanie ludziom zwyczajnym, brak wielu charakterystycznych oznak, co złączone razem, w powyżej przytoczonych gmachach tworzy całość stylu. Złą obralibyśmy drogę, jeśli chcąc n. p. poznać architekturę gotycką lub włoską, nie przypatrywalibyśmy się kościołom z czasów feudalnych, któremi zasiano środkową Europę i półwysep Apeniński, ale starym kamienicom w Norymberdze, lub też zabrudzonym miasteczkom włoskim. Omyliłby się każdy, kto zwiedzając na polu Marsowem tegoczesne zabudowania egipskie, chciałby w nich podziwiać starożytną, albo dzisiejszą architekturę egipską.

O budownictwie dawnego Egiptu, które że tak powiem, było w swym czasie urzędowem *par excellence*, pisałem w ostatniej rozprawie. Jakiej treści mogły być za panowania Faraonów, Persów i Ptolemeuszów mieszkania ludzi zwyczajnych nad brzegami Nilu? O ile sobie przypominam, żaden ze znanych estetyków nie starał się rozwiązać tego pytania, ponieważ domy wznoszone małemi nakładami nie dla sztuki ale dla wygody, znikły po kilku wiekach z powierzchni ziemi. Śmiało jednak można przypuszczać, że architektura urzędowa oddziałała poniekąd i na zabudowania prywatne. Przypuszczenie opieram na tem, że nawet i w dzisiejszych domach znajdujemy wiele oznak, charakteryzujących architekturę faraońską.

Po upadku budownictwa starożytnego, styl maurytański stał się w Egipcie urzędowym *par excellence*. Szczególnie w Cairo, Aleksandrji i innych miastach, położonych nad brzegami morza Śródziemnego, znajduje się bardzo wiele maurytańskich pałaców i meczetów, które według zdania pana Saint-Hilaire, należą niemal pod każdym względem do arcydzieł. Przeszłość, wiążąca się z teraźniejszością węzłem dość silnym, bo węzłem tradycji, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, wycisnęła na górnej części mieszkań egipskich główne oznaki stylu faraońskiego, podczas gdy wieki średniowieczne pozostawiły w dolnej połowie niezatarte ślady sztuki maurytańskiej. Ażeby łatwiej zrozumieć przytoczoną uwagę, zechciejmy spojrzeć na karawanseraj, stojący tuż po za świątynią Ramzesa. Linje proste, niezmieniające się nigdy i nadające zabudowaniu kształt kilku razem złączonych czworoboków, znajdujemy tak dobrze tu, jak i w starożytnych pałacach egipskich. Górna murów połowa, ostro pościnana i przytem zupełnie biała, jak gdyby z jednego wykuta głazu, przypomina siłę i surowość, o których pisałem w ostatnim liście. Za to okna, opatrzone dziwnej piękności siatką z drzewa, i liczne purpurowe arabeski, co od dołu sięgają aż po pierwsze piątro, są wyłączną spuścizną stylu maurytańskiego. Obie sztuki połączywszy się razem, utworzyły wcale piękną całość.

Nie wiedząc czy karawanseraj oznacza tylko prywatne mieszkanie, czy też jaki gmach publiczny, uznałem za konieczne zaglądnąć do środka, aby się rozpatrzeć w jego wewnętrznem urządzeniu. W przedsionku jasnym, przestronnym, wysokim, którego ściany i powały przepełniły śliczne bladobłękitne arabeski, wyżłabiane w gipsie nakształt płaskorzeźby, zastałem kilkadziesiąt innych osób. Wszyscy ścisnęli się przy małem okienku, znajdującem się w ścianie po lewej stronie bramy wchodowej, tam bowiem usiadło kilkunastu poddanych wicekróla. Między nimi było kilku Koptów, należących do tej samej rodziny, do jakiej dziejopisarze zaliczają pierwszych mieszkańców Egiptu; kilku Arabów, wyszczególniających się smukłą postawą, sokolem okiem i dziwnie pięknym rysem twarzy; kilku murzynów z wyrzuconemi ustami, i dwóch Turków, którzy w Egipcie są jedynym żywiołem, sprzeciwiającym się uporczywie wszystkiemu, co tylko na sobie nosi jaką taką cechę postępu. Nie siedzieli na dywanach, lecz na ławce, zrobionej z drobnych prętów, która pomimo woli przypominała mi swoją formą podłużne kojce, służące do karmienia drobiu. Różnobarwne turbany spoczywały na bujnych i jak heban czarnych kędziorach, opończe białe, czerwone lub zielone, opadały po szerokich pantalonach aż do stopy, oprawnej w safianowe trzewiki, a rozwarta na piersiach kurtka, z pod której wyzierała płócienna koszula, uzupełniała resztę ubrania. Każdy z nich trzymał w ręku fajkę na długim cybuchu, i popijał gęstą, czarną kawę, którą z kuchni podawał przez okno jasnowłosy młodzieniec, podobny z twarzy więcej do Europejczyka, jak do wychowańca południowego klimatu.

Obok mnie stała z ojcem jakaś młoda i piękna dziewczyna. Jeden z siedzących zwrócił ku niej czarną ognistą źrenicę, — i zdawał się nad czemś myśleć. Czy lepiej mu się podobała jak wszystkie Egipcjanki, które na ulicy zdybywać tylko można z gęstemi zasłonami na twarzy? Bardzo być może.... Wielbiciel mej towarzyszki powstał, zbliżył się do okienka, krzyknął parę słów w języku dla nas niezrozumiałym, i po krótkiej chwili podano mu czarną kawę w misternie wyrabianej filiżance, z którą zbliżył się do dziewczyny poważnie, posuwiście — i prosił uprzejmym uśmiechem, aby z rąk opalonych zechciała przyjąć zachwalany napój wschodui. Dziewczyna spłonęła jak róża — nie wiedziała co czynić. Ojciec dodał jej odwagi — przyjęła. Zadowolony Egipcjanin uśmiechnął się jeszcze czulej, i poszedł znów do okienka. Tym razem powrócił już z dwoma filiżankami, które się dostały nam, bliżej stojącym. Nadpiłem i czuję, — że smak piołunu usta mi wykrzywia. Kawa przyrządzona na sposób wschodni nie miała w sobie ani ziarnka cukru. Piję dalej — i o dziwy! gorycz niknie, i smak jakiś nieokreślony zaczyna co raz przyjemniej łechtać podniebienie. Zdaje mi się że nektar bogów greckich nie mógł być przyjemniejszym. Nie uwierzycie jak żałowałem, kiedy spojrzawszy w głąb filiżanki — nie ujrzałem już ani jednej kropelki Moki! Chcąc zapłacić, sięgnęliśmy po pieniądze.

Zapewne Egipcjanin zrozumiał, co nasz ruch ma oznaczać, bo spojrzał gniewnie i machnął niecierpliwie ręką. Chciał tem powiedzieć: „Schowajcie pieniądze, ja ich nie przyjmę“. Mały murzynek przyskoczył do nas cicho jak pantera, pokazał białe zęby i wyciągnął dłoń wychudłą. W chwili kiedyśmy chcieli dać parę groszy, Egipcjanin zawołał: *Ebu Faraun*! i pięść żylasta spadła na kark czarnego diabełka. Murzynek cofnął się z przestrachem i usiadł na dawnem miejscu, rzucając od czasu do czasu tęskne wejrzenie na nas, a piorunujące na swego prześladowcę. Po tem cośmy widzieli, trudno się było jeszcze raz narzucać. Przypomniałem sobie, że gościnność jest na Wschodzie jedną z cnót największych, i że w zabudowaniu na paryzkiej wystawie, w którem Egipcjanie uważają się za gospodarzy jak we własnym domu, nie należało obrażać ich uczuć delikatnych. Rozciekawiony coby mogły znaczyć owe dwa słowa, które wraz z pięścią spadły na grzbiet chciwego murzynka, spytałem o wytłumaczenie komisarza egipskiego, co w towarzystwie kilku cudzoziemców przechadzał się po przedsionku.

— *Ebu Faraun*, znaczy „synu Faraona!“ — odpowiedział komisarz z ironicznym uśmiechem.

Synu Faraona? powtórzyłem we własnej myśli... Czyż podobne wyrazy mogą być złorzeczeniem? Jeźli chcecie wiedzieć czy być mogą, to spojrzyjcie w historję. Alboż to zaszczyt być synem Faraonów, synem tych tyranów, co biednemu ludowi wydarli w niepamiętnych czasach wraz z ziemią — wolność, (Genesis XLVII. w. 19.), którzy pragnąc dogodzić swej własnej dumie, kazali umierać krociom przy budowaniu piramid, którzy w poddanych zabili wszelkie poczucie ludzkiej godności? Z Mickiewiczem można powtórzyć: „Ich życie było zbrodnią, ich pamięć bluźnierstwem, i nazwisko przekleństwem!“ Dziś jeźli kto chce najboleśniej obrazić przeciwnika, to mu mówi *Ebu Faraun*, a podobne przekleństwo wystarcza.

Minąwszy przesionek wszedłem do bardzo przestronnej sali, której wysokość sięgała aż pod dach najwyższy. Nie myślcie, by to była sala balowa lub jadalna. Bynajmniej. Jest to rodzaj wschodniego bazaru, w którym wszystko znaleźć można. Wyłożona żółtawem drzewem, ma u góry szeroką galerję; żelazną lampę, opadającą do długim sznurze ze środka powały; okna nadzwyczaj oryginalne, przykryte drewnianą koronką; wodotrysk, bijący po lewej stronie z marmurowego naczynia; cztery bramy, wiodące w cztery części świata; i nareszcie dwanaście małych sklepików, przed któremi siedzi tyluż rozmaitych robotników. Jedni szyją buty z różnobarwnego safianu, drudzy suknie z jedwabiu i płótna, trzeci robią plecionkę ze sitowia, reszta pracuje przy kólczykach, naszyjnikach i innych kosztownych bawidełkach. W tych dwunastu rzemieślnikach i kupcach widzimy uosobiony cały handel i przemysł Egiptu. Prócz kolei żelaznej, zaprowadzonej przez Anglików, Egipcjanie żadnych innych maszyn nie znają, a narzędzia rolnicze, wynalezione za Sesostrysa, służą do dziś bez żadnych udoskonaleń. Jeden z wiarygodnych podróżnych opowiadał, że nad brzegami Nilu widział przyrządy do nawodnienia pól tych samych kształtów, w jakich można je oglądać między hieroglifami na obeliskach. Co się tyczy handlu, to z powodu politycznego ustroju nie można było o nim myśleć w czasach starożytnych. Faraonowie nie mieli przez długi przeciąg czasu ani jednego okrętu na morzu Śródziemnem, ponieważ sądzili, że handel wymiany, prowadzony z Indjami przez Arabię i morze Czerwone, zaspokaja wszelkie potrzeby. Wprowadzona później religia mahometańska, wzbro-

rzemiosłom i cechom niedawno jeszcze przysługiwał. Dziś i na tem polu wolna konkurencja wszystkim dozwolona. Jeżeli zaś interes ogółu wymaga, żeby przedsiębiorstwa, wspólnemi siłami na drodze stowarzyszenia wykonać się mające, jedynie za pozwoleniem rządu zawiązywane być mogły, to rządy, a mianowicie (chociaż od niedawna) rząd kraju naszego w zdrowem ocenieniu publicznego dobra nie odmawia, i owszem udziela koncesyj do zawiązywania towarzystw, które w działaniu swem z zakładami już egzystującemi konkurować muszą.

Doświadczenie stwierdziło zupełnie pewniki, które nauka od dawna głosiła. Wszędzie za zniesieniem zapór rolnictwo, przemysł i handel wzniosły się do rozmiarów, o których nikt dawniej nawet nie marzył. Ludzkość więc cała zyskała na otwarciu wolnej areny do współubiegania się o lepsze, i dziś w cywilizowanej Europie nikt się nie znajdzie, coby za ścieśnieniem wolnej konkurencji chciał przemawiać.

Pojąć zaś można, iż wolna konkurencja, w interesie ogółu tak nader pożądana, nie zawsze sprzyja interesowi osób prywatnych i zakładów, zwłaszcza jeżeli interes ten z ich strony nie właściwie zrozumiany został. Ztąd też pochodzi, że nowo powstające zakłady walczyć częstokroć muszą z zawiścią i niechęcią tych, co niewygodnego współzawodnika w nich upatrują. Na niechęć tę i zawiść wystawiony już jest galicyjski bank hipoteczny, chociaż działania swego jeszcze nie rozpoczął. Są ludzie, mianowicie w tutejszej reprezentacji jednego z obcokrajowych zakładów finansowych, co z góry błotem go obrzucają, niezawodny wróżą mu upadek, niepomni iż zakład, który żadnych operacyj na własny rachunek robić nie będzie, żadną miarą upaść nie może. To też szkalowanie zakładu o własnych siłach kraju powstającego, dąży tylko do obałamucenia opinii publicznej, do odwiedzenia publiczności od subskrypcji na akcje. Ale środek ten nie bardzo godziwy rozbije się o zdrowy zmysł ogółu, który oszczerstwa z oburzeniem odepchnie i nie da się złowić na wędkę podszeptów, w zawiści tylko swe źródło mających.

Słyszeliśmy, że na placu tutejszym sprzedano pewną ilość akcyj galicyjskiego banku hipotecznego poniżej nominalnej wartości z dostawą na czas późniejszy, czyli *à decouvert*, mówiąc techniczno-giełdowym językiem. Sztuczka to zbyt często używana dla podkopania ufności w zakład, którego przyszły byt niechętnie się widzi, który zniesławićby chciano, zanim jeszcze działać rozpocznie. Ale tym razem sztuczka się nie uda i sztukmistrzów tylko o niepotrzebne straty przyprawi.

Powiedzieliśmy, że osoby prywatne i zakłady nie pojmują właściwie własnego swego interesu, srożąc się na nowy zakład, który obok nich powstać ma. Bo zdrowy rozum nauczyćby ich powinien, iż nowy zakład, a mianowicie zakład taki, jak galicyjski bank hypoteczny, przyczyni się niezawodnie do wzrostu zamożności całego kraju. A w kraju, którego zamożność wzrasta, pomnoży się zarazem i obieg pieniędzy i wszelkie obroty handlowe i finansowe. Na wzroście zaś tym skorzystają wszystkie zakłady finansowe, i ostatecznie zyski każdego z nich raczej się podniosą a pewnie się nie zmniejszą. Wypadnie wprawdzie prześcigać się wzajemnie w dogodności warunków, w rzetelnej dla publiczności usłudze. Ale podobna rywalizacja bardzo jest godziwa, i w końcu nikt na niej nie straci.

Pragnęlibyśmy, żeby istniejące już zakłady finansowe z tego punktu widzenia zapatrywać się mogły na nowo powstający nasz zakład krajowy. Takie zaś tylko zapatrywanie się godne jest ludzi co w świecie finansowym ważniejsze stanowisko zajmują. Pojmujemy, że kramarz, którego widoki nie sięgają po za codzienny targ sklepowy, to w łyżce wody radby utopić kolegę co obok niego kram rupieci swoich otwiera, bo się lęka że nowy przybysz cząstkę dziennego targu może mu odbierze. Lecz zazdrość i zawiść nie mają miejsca na polu rozleglejszych działań handlowych lub finansowych; ma miejsce tam jedynie uczciwe współubieganie się o ufność publiczną, a do tej prowadzi tylko gorliwa i rzetelna chęć stania się użytecznym krajowi całemu. Obrzucanie błotem współzawodników, głośne oszczerstwa i ciche podszepty na nic się nie przydadzą.

---

niła także zawierać stosunki z niewiernymi Europejczykami. Stan taki trwał bardzo długo, bo aż do roku 1850. Mohammed-Said, panujący w ostatnim lat dziesiątku, zniósł najpierw niewolnictwo, które tak materjalnemu jak i moralnemu rozwojowi stało nieprzebytą zaporą na przeszkodzie, później porozumiawszy się z Turcją, pozwolił cudzoziemcom kupować ziemię, która jak wiadomo, jest, według praw wschodnich, wyłączną własnością sułtana; nareszcie dekretem, podpisanym na dnin 30. listopada r. 1854, upoważnił Anglików i Francuzów do rozpoczęcia robót około przekopu Suezkiego. Można powiedzieć, że dopiero Said wprowadził Egipt na drogę postępu, na której teraźniejszy Ibrahim basza chciałby go godnie utrzymać. Ufajmy, że z otwarciem kanału rozpocznie się epoka zupełnie nowa dla Egiptu, który lubo najobfitszy, był jednak do dnia dzisiejszego tak pod względem materjalnym jak i duchowym najnieszczęśliwszą krainą na całej kuli ziemskiej. Bezustanny przechód europejskich kupców, obznajomi biednych mieszkańców z cywilizacją europejską, o której dotychczas żadnego nie mieli wyobrażenia.

Uważałem, że nietylko mnie, ale każdego wprowadzała w zadziwienie owa nadzwyczajna zręczność, z jaką Egipcjanie wyrabiają różne przedmioty ze złota i srebra. Mały chłopaczek siedział w głębi sklepu i rozżarzał węgle, na których stało naczynie z jakąś gęstą masą, służącą do spajania kruszcu. Starszy nieco młodzieniec wyrzynał scyzorykiem ze srebra cienkie jak włos nitki. Robotnik najstarszy brał drobnemi obcążkami składane nitki, i w palcach, słyszycie — mówię — w palcach, plótł z nich w mgnieniu oka najpiękniejsze pierścionki, kółczyki i inne błyskotki. Prócz nożyka, szczypczyków i jeszcze jakiejś drobnostki, nie miał pod ręką żadnego poważniejszego narzędzia. Zdaje się, że najbieglejszy złotnik wenecki nie mógłby mu wyrównać w zręczności. Cudzoziemcy kupowali na pamiątkę różne przedmioty po bardzo umiarkowanej cenie. Dopiero teraz mogłem sobie przypomnąć, jakie znaczenie ma we wschodnich bazarach owa kawa, o której wspominałem przy opisie przedsionku. Oto każdy kupiec częstuje gościa fajką i filiżanką moki, za co ma się rozumieć nigdy się nie płaci. Gdyby to kupcy europejscy zechcieli zaprowadzić podobny zwyczaj! Na miesiąc możnaby zaoszczędzić kilkanaście franków.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Fiume 29. maja. Reskrypt królewski, powołujący miasto Fiume do udziału w koronacji i poprzedzających ją aktach ustawodawczych, brzmi:

My Franciszek Józef I t. d.

Powodowani szczerem, do uszczęśliwienia ludów naszych skierowanem życzeniem ojcowskiego Naszego serca, ażeby przez mające w myśl istniejących ustaw nastąpić królewskie namaszczenie i uroczystą koronację i przez wystawienie królewskiego Naszego dyplomu inauguralnego wzmocnił się bardziej ów węzeł miłości, który nas łączy z kochanemi naszemi Węgrami i krajami, należącemi do korony apostolskiego i pełnego sławy przodka naszego św. Szczepana; i ażeby załatwienie wszystkich dotyczących kwestyj prawa publicznego ku uspokojeniu wszystkich stron uskutecznionem być mogło:

Wzywamy was, ażebyście z pośród was człowieka miłującego pokój i zgodę, i uzdolnionego wysłali jako posła na sejm węgierski, któryby jako zastępca miasta Rieki i jego okręgu uważał to za swój obowiązek brać tamże udział w naradach i ustanowieniach, tyczących się wyżwymienionych i innych, z niemi w związku będących kwestjach. Przytem pozostajemy wam w Naszej cesarskiej i królewskiej łasce przychylnym. Dan w stołecznem państwa naszego mieście Wiednia w Austrji 25. maja 1867.

Franciszek Józef r. w.
hr. *Gyula Andrássy* r. w.

Reskrypt powyższy odczytano w języku węgierskim i włoskim. Odczytania chorwackiego tekstu nie dopuściła kongregacja miejska.

Peszt 29. maja. Dziś o 11. godzinie przedpołudniem otwarto posiedzenie sejmowe, na którem przy imiennym głosowaniu przyjęto przedłożoną przez rząd ustawę o traktowaniu spraw wspólnych 209 głosami przeciw 89, oprócz tego 83 deputowanych było nieobecnych.

Wiedeń 30. maja. Pratobeverczycy, którzy sobie dają nazwę „przyjaciół państwa“ krzątają się pilnie około gromadzenia materjału opozycyjnego. Wszystkie ich wytężenia, zamierzają głównie do opanowania taki finansów, co rzuca niemałe światło na właściwy charakter tej opozycji. Wspomnieliśmy wczoraj o zamiarach p. Plenera, który się gotuje z ostrą krytyką administracji finansowej p. Beckego, dziś dodamy jeszcze, że Skene myśli urgować tego ministra o odpowiedź na jego interpelację, tyczącą się rachunków bieżących z Węgrami i zaległości podatkowych. Dla nadania sobie pozorów liberalnych, biórokraci, stanowiący tę frakcję, zbierają także podpisy na interpelację, w której myślą zapytać p. Beusta, dla czego zwleka przyobiecane w mowie tronowej przedłożenia rządowe?

Peszt d. 29. maja. Dzisiejsze dzienniki umieszczają list Deaka, w którym na poruszoną w *Pesti Naplo* i w dzienniku *1848* kwestję odpowiada, iż drogą dziennikarską nie będzie odpowiadał na list Kossutha, Kossuth nie pisał do niego prywatnie, lecz wystosował list otwarty przeciwko niemu. Całe postępowanie Deaka było dotąd jawne. Jego zasady znane są całemu światu, i uzasadnione niejednokrotnie w publicznych mowach, i w rozlicznych pismach jego, stawianych w sejmie. Przekonań swoich Deak nikomu nie narzucał, na nikogo żadnej presji nie wywierał; większość z czystego, sumiennego przekonania przystała na jego zdania, i gotowa jest odpowiedzieć za swoje przekonania przed Bogiem, sumieniem i krajem.

Deputacja regnikolarna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym swoim Sennyeya, a sekretarzem Csengerego. Oprócz tego wybrano komitet ściślejszy do wypracowania dyplomu inauguralnego, złożony z 5ciu członków, między którymi znajduje się Deak.

Berlin d. 28. maja. W towarzystwie króla udadzą się do Paryża hr. Bismark i radca legacyjny p. Kandel, (o którym mówią, że jest korespondentem *Gazety Augsburgskiej*). Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* rozpisuje się nad wielkiemi nadziejami, jakie zjazd monarchów w Paryżu pozwala rokować dla pokoju i pomyślności ludów europejskich.

W sprawie północnego Szlezwiku dzienniki pruskie usiłują przedstawić rzecz tak, jakoby miała ona być załatwioną między Prusami i Danją bez wmieszania się reszty mocarstw. Byłoby to dla Prus rzeczą bardzo dogodną, bo wtenczas mogłyby [illegible] zbyć Duńczyków. Inspirowany berliński korespondent do *Börsenhalle* powiada, że Duńczycy ludzą się co do tej sprawy, i że Europa nie myśli się w nią mięszać. Wbrew temu twierdzi wychodzący w Kopenhadze *Fädrelandet*, że kwestja wykonania artykułu V. traktatu pragskiego będzie przez rząd duński wniesioną przed forum mocarstw europejskich.

Rząd pruski oświadczył wobec południowych rządów niemieckich, gotowość do wejścia w układy co do uregulowania ich stosunków celowych ze związkiem północno-niemieckim, i wezwał inne państwa związkowe do udziału w tych układach. Rozpoczną się one dopiero po Zielonych Świętach.

Sejm pruski głosował dziś nad wnioskiem pośredniczącym Hauschteka i nad wnioskiem Assmana w sprawie rezolucji wymierzonej przeciw ministrowi sprawiedliwości, hr. Lippe. Za wnioskiem pośredniczącym głosowali tylko konserwatyści; Izba uchwaliła więc 171 głosami przeciw 75 wotum nieufności dla ministra. Posiedzenia sejmu pruskiego będą zamknięte d. 22. czerwca.

Według *N. Allg Ztg.*, śledztwo w sprawie hanowerskiej dopiero dziś odddano nadprokuratorowi kammergerichtu, a to z powodu wielkiej ilości materjału, który nagromadzono. Zresztą zapowiadają dzienniki półurzędowe, że rząd będzie się kontentował krokami sądowemi, i że nie nastąpią w hanowerskiem żadne nadzwyczajne środki represyjne w drodze administracyjnej. Natomiast można oczekiwać jak najsurowszego postępowania ze skompromitowanymi.

Moskwa d. 29. kwietnia. Goście słowiańscy zakwaterowani są w hotelu Kokorewa, blisko Kremla. Podług tego, co donosi korespondent petersburgski d. 24. maja do *Schles Ztg.*, wystawa etnograficzna i entuzjazm słowiański dla niej w pewnych sferach (rządowych?) staje się niewygodnym.

„Czesi bowiem — jak pisze korespondent — zanadto demonstratywnie mieli występywać za Polską (?). Polskę uważają tu za gubernię państwa moskiewskiego, i jeżeli ktoś interesuje się nią lub robi propagandę na korzyść jej autonomii, to uważają to za mieszanie się do wewnętrznego składu państwa, i w takiej rzeczy panowie Moskale nie znają żartów. Na jednem zgromadzeniu panslawistów, gdy przyszła mowa na Polskę, powiedział profesor Grelow: „My chcemy się bliżej zaznajomić z naszymi współplemieńcami po za obrębem carstwa, i utorować im drogę do nas, lecz taką samą uprzejmość okazywać dla kraju i narodu, który już jest cząstką składową carstwa, to znaczyłoby tyle, co upokarzać się przed samym sobą!“ Przedewszystkiem wątpimy bardzo, czy pielgrzymi czescy mieli odwagę w klubach moskiewskich przemawiania za Polską. Powtóre, jeźli rzeczywiście kwestję tę poruszono półgębkiem, to oświadczenie Grelowa jest tak dobitne, i tak charakteryzuje azjatycką politykę Moskali wobec Słowiańszczyny europejskiej, że chyba tylko idjota namacaćby jej nie potrafił. Słowa Grelowa są zarazem odpowiedzią na rzekome zamiary, z którymi Rieger i Palacky dali się słyszeć w Paryżu przed emigracją polską.

Do grona pielgrzymów słowiańskich przyłączył się także dr. Cejnowa, zniemczony Kaszub; Moskale zaś nazywają go Polakiem kaszubskim. Polacy nie mieli nigdy przyczyny być dumnymi z przypytywania się tego indywiduum do ich narodowości.

Jassy d. 22. maja. Jeźli wierzyć można doniesieniom w *N. fr. Presse*, to na Multanach, a osobliwie w stolicy tego kraju wybuchło formalne prześladowanie żydów, i to nietylko za wiedzą, ale z rozporządzenia ministra Bratiano. Władza miejska uchwaliła: 1) Odjąć żydom pozwolenie zakupna i dzierżawy domów i gruntów; 2) zabronić właścicielom dóbr wydzierżawianie propinacji żydom; 3) zabronić żydom sprzedawanie gorzałki w Jasach; 4) zabronić żydom utrzymywania handlów korzennych. Równocześnie wydano jakieś nowe rozporządzenie względem wydalania włóczęgów, i rozpoczęto aresztowania, bo minister Bratiano zatwierdził tę uchwałę. W jednym dniu 133 osób było przeznaczonych do wydalenia z Jass w kierunku Izmaiłu, — pomiędzy tymi 12 chrześcian i 111 żydów. W dniach następnych aresztowano około 300 żydów, ponajwiększej części zagranicznych, i wydalono za granicę bez względu, czy mają paszporty czy nie. Trzeba wiedzieć, że Multany i Wołoszczyzna z dawien dawna służą za schronienie żydom z Galicji i Węgier, umykającym przed rekrutacją, o czem świadczą liczne edykta po dziennikach urzędowych. Napływ takich żywiołów musiał zwrócić uwagę władzy i wywołać z jej strony energiczne środki. Być może, iż nie obeszło się przytem bez nadużyć. Miejscowych żydów nie tykano wcale. W gruncie rzeczy nie można przeto takiego wydalenia uważać za prześladowanie. Sądzimy także, iż uchwały powyższe tyczą się jedynie żydów zagranicznych, a nie miejscowych. Zresztą żydzi obcy, za paszportami przebywający na Multanach znaleźli bezwątpienia ochronę w konzulatach. Bezpaszportowych i konzulowie bronić nie mogli, chociaż gmina żydowska jasska, wzywała dla swoich współwyznawców protekcji Rotschyldów i Cremieux'go w Paryżu, którzy rzeczywiście wzywali pomocy nawet samego cesarza francuzkiego.

Meksyk. W *Wiener Abdpost* czytamy: Wedle telegramu, otrzymanego przez rząd Stanów Zjednoczonych z Nowego Orleanu, a nadesłanego do Wiednia d. 28. bm. od ambasady austrjackiej w Washingtonie, cesarz Maksymilian d. 15. maja dostał się rzeczywiście do niewoli. W zupełnej sprzeczności z tem doniesieniem, telegrafowano d. 28. maja z Londynu do poselstwa ces. meksykańskiego w Wiedniu, że republikanie zostali w Queretaro całkiem pobici, a Juarez uciekł w kierunku ku Saltilo. Tymczasem jednak rząd austrjacki na przypadek, gdyby się potwierdziła pierwsza wiadomość, poczynił w różnych kierunkach jak najgorliwsze kroki w tym celu, aby ces. Maksymilian został puszczony na wolność. Rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze podczas oblężenia twierdzy Queretaro wysłał z tem wezwaniem kurjera do Juareza, i spodziewają się, że uwolnienie nastąpi jeźli nie bezwarunkowo, to przynajmniej po abdykacji.

Podług doniesienia w *Journal de San Louis Potosi*, Juarez kazał rozstrzelać ces. Maksymiliana. Jestto wszakże widocznie mylna wiadomość.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 29. maja.

(*E. Ka.*) W artykule w nrze 121 *Gaz. Narodowej* o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie umieszczonym, spotykamy się znowu z mylnemi cyframi, wykazującemi sumę jak tam powiedziano haraczu, opłaconego Towarzystwom kontrasekuracyjnym w kwocie 74506 złr. 51 c. za lat 5.

Rozumowania autora wyż wspomnianego artykułu pomijamy, nie będąc powołani do polemik tego rodzaju; uważamy tylko za obowiązek nasz, sprostować część czysto fachową, t. j. zasadę o kontrasekuracji i cyfry.

Otóż chociaż w krótkości wyjaśnić wypada, że suma, na kontrasekuracją wydana, nie jest żadnym haraczem ani stratą, lecz wynika z niezbędnej potrzeby dzielenia się zbyt znacznemi ryzykami z innemi Towarzystwami, które to ryzyka jeżeli się nie spalą, zapewne że kontr-asekuracjom zysk przyniosą, ale jeżeli się spalą to Towarzystwo ochronione jest częstokroć od upadku, czyli jasno tłumacząc, jest to ubezpieczenie się Towarzystwa od wielkich strat z takich samych powodów, z jakich każdy pojedynczy członek to czyni, który gdy w ciągu roku się nie spalił, również mógłby powiedzieć, że za darmo zapłacił i niepotrzebny haracz Towarzystwu oddał.

Niewiadomo nam dokładnie, jaką szkodę poniesie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przy ostatnim pożarze w Brodach, to jednak każdy pojmie, że podobny pożar mógłby zadać wielki cios Towarzystwu, gdyby od tak wielkich szkód nie ubezpieczyło się zawczasu powszechnie uznanym środkiem kontr-asekuracją.

Niechcemy tu drobiazgowo objaśniać wszelkich innych chociaż bardzo ważnych szczegółów o kontr-asekuracji, gdyż mieliśmy zamiar tylko proste dać objaśnienie najważniejszej zasady, aby to każdy zrozumiał, co spodziewamy się będzie dostateczne.

Co do rezultatu 5cio letniego wykazanego przez autora (F. Fr. k. T.) takowy jest zupełnie mylnym, pomimo że cyfry pojedyncze wyjęte są z bilansu, gdyż autor czytał tylko część bilansu, a nie całość jego; nie zwrócił bowiem uwagi, że każdego roku oprócz kwoty już otrzymanej za szkody i prowizje, ciążyła jeszcze pewna suma na kontr-asekuracjach przy szkodach, w chwili zamknięcia rocznego jeszcze nieuregulowanych; dla tego też w każdorocznym bilansie jest wzmiankowane, że pozostawia się na dalsze uregulowania szkód pewną kwotę zmniejszoną o tyle, o ile pojedyncze szkody przez kontr-asekuracje są pokryte.

Suma od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za lat 5 przy szkodach, nieuregulowanych rzeczywiście odebrana, wynosi 36.136,91 złr.

Cyfra autora zmniejszy się przeto o tę sumę; dalej zmniejszy się także cyfra autora o małą wprawdzie cyfrę 703.84 z powodu, że autor z bilansu roku 1go. zamiast cyfry wydanej na kontr-asekuracje, wziął cyfrę pensji urzędników, dyetarjuszów i sług.

Suma zatem na kontr-asekurację za lat 5, wydana wyniesie nie złr. 74506.51 lecz 37665.76 co czyni przeciętnie rocznie 7.533,15, a za to, jak wyżej wykazano, zapewnioną była nawet przy wielkich klęskach egzystencja Towarzystwa.

Suma autora za rok 6. wykazana, niema żadnej podstawy, bo niema jeszcze bilansu.

Ze Stepów Bessarabskich 27. maja.

(*On*) W uzupełnieniu listu mego z Izmajłowa, zapisuję, że dnia 22. tm. obchodzono tamże oficjalną uroczystością rocznicę wstąpienia na tron rumuński księcia Karola Hohenzollern. Oprócz garnizonu wojskowego, zgromadziły się w cerkwi same tylko urzędowe figury; reszta ludności była biernym widzem, którą nawet salwy armatnie, deszarże piechoty i dźwięki hymnu, nibyto narodowego, rozentuzjazmować nie były w stanie. Tę samą bierność można było zauważać podczas równie oficjalnej iluminacji, a jedynym dodatnim czynem, był kamyk, rzucony w środek bankietującego w ogródku korpusu oficerów, do którego pomimo raźnie przegrywającej pułkowej muzyki, z ludności miejskiej ani jedna żywa dusza wejść nie chciała.

Podobne usposobienie napotkałem we wszystkich niemal tutejszych miastach i miasteczkach; osady Lipowanów, Małorusinów i Bółgarów, kolonje nastojaszczych Moskali, narzekają na konstytucjonalizm Karola I., a i Mołdawianie wzdychają znacząco do czasów Grzegorza Sturdzy i Kuzy. Nędza między ludem nie do opisania, a ten gotów w swej prostocie dwuletni nieurodzaj i dwukrotną cholerę położyć na karb rewolucji lutowej i zwalić całą winę na bukaresztskich liberalnych mężów stanu. Jedyną nadzieją są tegoroczne zasiewy, a takowe wyglądają nad Dunajem i Seretem bardzo mizernie; około Bolgradu uszkodził je 25. maja silny grad, nad Prutem wzmogły się nieco po ostatnich deszczach. Tyczy się to jednakże tylko kukurudzy, bo pszenica ponoś tego roku wcale nie dopisze.

Jako o *curiosum* wspominam o podróży artystów włoskich, jak się sami nazwali „pierwszorzędnych śpiewaków teatrów medjolańskich“ po Bessarabii. Nie będąc ciekawym słyszenia ich, nie mogę wydać sądu o owej pierwszorzędności, za to byłem świadkiem wyjazdu ich z Kahulu do Berładu. Towarzystwo złożone z czterech dam i tyluż mężczyzn. Kupa ciekawych Kahulanów różnego stanu i wieku przyglądała się z nieudanem zajęciem, wdziękom i na wpół teatralnemu ubiorowi bohaterek i bohaterów, uzbrojonych w sztylety, kindżały, kastety, rewolwery, dubeltówki i w inne tego rodzaju w przejeździe po dzikich krajach, za potrzebne uważane paszporta. W przyzwoitej odległości siedziałem przy filiżance tureckiej czarnej kawy, gdy jedna z owych dam, niezadawalniająca się widocznie oczarowywaniem słuchaczów 50letnim swym głosikiem, zdumiewała widzów drugim równie potężnym talentem tj. rozmaitej formy gusłami. Zgorszona moją obojętnością, pierwej nim się od tego zaasekurować byłem w stanie, porwała mnie za rękę i wpatrując się w nią z całą oznaką skończonej umiejętności tonem godnym wyroczni sybilijskiej wyrzekła: „*Monsieur, pas d'espoir*

pour vous, vous resterez—malheureux, comme vous êtes.

Upadek miast i miasteczek tutejszych przy widokach wzmożenia się handlu i przemysłu, był jednym z głównych czynników sztucznej sympatji, z jaką oczekiwano wkroczenia wojsk carskich. Bo też rzeczywiście nędza okolic tutejszych doszła do najwyższego stopnia możliwości. Chłop żywi się burzanami i stęchłą mamałygą; posesor kawałkiem baraniny z czosnkiem mieszkania ludzkie w miastach, bez wyjątku urzęd; dów rumuńskich, brudne i walące się. Nie wspominając nawet o przyjemności, nie znajdziesz tu nic, coby człowiekowi do niezbędnych potrzeb służyć mogło. Jedno tylko miasto Bołgrad, szczyci się słusznie przepysznym ogrodem publicznym, utrzymywanym starannie kosztem miasta. A że zwiedzających nie wiele, to też ogrodnik, Czech, z całą uprzejmością oprowadza każdego po działach rąk swoich. Pokazując mi inspekta, a w nich młody groszek, szparagi, karafioły i kartofle, zauważał z żalem: *Schauen Sie lieber Herr, das Alles habe ich in diesem Lande erzeugt, und doch will es Niemand kaufen; ich werde am Ende Alles selbst essen müssen.* Przyjąwszy moje ubolewanie że tak srogo będzie musiał odpokutować niewdzięczność Bołgrodzianów, wprowadził mnie do cieplarni, przezentując dalsze swe *Erzeugnisse* jako to kamelie w obu kolorach, rhododendrony, kaktusy kwitnące i tym podobne rzadkości, których nazwę, wziąwszy rozbrat z botaniką i zostawszy wiecznym nieprzyjacielem kwiatów, kompletnie zapomniałem, a których dokładną znajomością niegdyś ś. p. profesora Dr. Czyrniańskiego zachwycałem się.

Podziękowałem kapłance złotówką i wyszedłem w towarzystwie dwóch rodaków, by w praktyce życia sprawdzić dopiero co usłyszaną teorję.

Chcąc mówić o Słowianach z za Prutu, musiałbym powtórzyć mniej więcej to samo, o czem już w poprzednich listach pisałem. Zdaje się że rycerskim zastępom nietylko żywności ale i diegów nie dostaje. Żołdactwo ratuje się kradzieżą, officerowie zaś, osobliwie kawalerji nie hulają bynajmniej tak szumnie, jak to w przededniu kampanii krymskiej miało miejsce.

Bardziej niż odrysowaniem miejscowości tutejszych, znudziłbym czytelników waszych, skreślając im stan dróg, mostów i przewozów przez rzeki, z dodatkowym opisem stacji, koni i karuc pocztowych. Czyż n. p. dałoby się wiernie scharakteryzować położenie podróżnego, przyglądającego się z całym zasobem stoicyzmu, uganiającemu się przez kilka godzin po łące *surużiu* (woźnicy pocztowemu) za przeznaczonemi dla niego końmi? Czyż dałby się uchwycić wyraz twarzy człowieka, siedzącego na wózku o dwóch łokciach długości a trzy ćwierci łokcia szerokości, który wiedziony instynktem nastroił obie swe ręce do funkcji resorów, by w danej jeździe nie wyzionąć ducha wśród kolek w boku i piersiach, lub by w szybkim pędzie nie wylecieć przy licznych zakrętach i zatokach. Na takiej to karucy przejechałem wczoraj po równinach Nadprucia 98 wiorst, a mimo to nie czułem znużenia. Czemu? Bo oto na tem przedłużeniu stepów Akermańskich, jak niegdyś niezrównannemu autorowi Sonetów krymskich, było i mnie wolno, wśród fal łąk szumiących, odetchnąć majową świeżością powodzi kwiatów, być świadkiem zwierzeń miłośnych milionów ptactwa, zamieszkującego jeziora, łąki i gaje i zachwycać się spokojem stepu, poważną ciszą nocy. Wśród niej słyszałem i ja ciąg, źrenicą sokoła niedoścignionych żórawi i kołyszącego się na krzewie motyla, a chociaż wzrok i słuch mój nie dostrzegł węża, dotykającego się ziół swą ślizką piersią, wszelako z oddali czułem jadem zdrady zatrute żądło jego, skierowane w tętno naszego bytu, sławy, życia i honoru. Głosu pożądanego dosłyszeć tylko nie mogłem, chociaż i jam słuch mój wytężał ciekawie.

Nie słyszałem go, boć może ou jak myśli, oczy, serce, dusza cała nie w moją skierowane był stronę; lub co prawdopodobniej, że jak zawsze tak i tym razem ja sam byłem temu winien.

Zbliżam się do stolicy Mołdawii; o niej więc następnie.

Sanatate!

Kronika.

(*S*) **Lwów** d. 31. maja. W danym przez was opisie wycieczki „Sokoła" zapomnieliście nadmienić, że po przybyciu „Sokoła" do Lubienia najpierw było nabożeństwo w tamtejszej kaplicy, podczas którego muzyka pułkowa z Gródka, pod dyrekcją kapelmistrza pana Schramma, wykonała piękną mszę kompozycji tegoż kapelmistrza. Po obiedzie zaś orkiestra pułkowa wyprawiła koncert. W ogóle przyznać potrzeba było, że od godziny 7mej rano na dworcu gródeckim, aż do godziny 9tej wieczór w sali balowej z bardzo małemi przerwami grała tą orkiestra pułkowa z zadziwiającą wytrwałością dla uprzyjemnienia wycieczki.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych urzędników.** Wys. c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 24. kwietnia r. b. do l. 25501 zezwoliło na wyjątkowe zebranie się rady nadzorczej; na mocy tego, w porozumieniu się z władzą powiatową tarnopolską, komitet zaprasza pp. delegatów do wzięcia udziału w obradach dnia 10. czerwca r. b. w sali radnej gminy tarnopolskiej.

Wybrani większością głosów delegaci do rady nadzorczej w obwodzie tarnopolskim, są: Z powiatu Mikulińce: Wny p. Antoni Rogala Zawadzki; z powiatu Trembowli: JW. hr. Włodzimierz Łoś i JW. hr. Włodzimierz Baworowski; z powiatu Skałat: JW. hrabia Szeczny Koziebrodzki i Wny Teofil Dziembowski; z powiatu Ihrowice: JW. hr. Alfred Borkowski i Wny Jan Czełowski; z powiatu Grzymałów: Wny Walenty Hiekiewicz i Wny Albin Dobiecki; z powiatu Nowe-Sioło: Wny kapitan Strzałkowski i Wny Jan Mierzwiński; z powiatu Tarnopol: Wny Ignacy Mochnacki i Wny Zygmund Chojecki; z powiatu Wiśniowczyk: Wny Józef Trzeciak i Wny Dymitr Mochnacki; w powiecie Zbaraż: Wny Julian Sochanik i Wny Adam Kielewski.

Mikulińce dnia 25. maja 1867.

— Dalszy ciąg datków na rzecz tarnopolskiego stowarzyszenia prywatnych urzędników:

Wny pan Wojciech Jankowski 200 złr., JW. pp. Tadeusz, Onufry i Wład. Turkulowie 300 złr., JW. Julia hr. Ostroróg dar jednorazowy 20 złr., Wny pan Jan Vivienne 10 złr. jako członek wspierający za rok 1867, Wny Julian Sochanik ajent pow. Zbaraż nadesłał 51 zł. a to od N. N. 15 złr., od pp. Winogrodzkiego 3 złr., od S. Boberskiego 5 złr., Bibułowicza 10 zł., Wgo Ignacego Kupczyńskiego 10 złr., od p. Litwińskiego 5 złr.

Z powiatu borszczowskiego nadesłano do komitetu 117 złr. 50 kr., — a mianowicie: Wny Wacław Markowski 12 złr., Walenty Ryzewicz 10 złr., Kazimierz Rosinkiewicz 20 złr., Józef Józefowicz 10 złr., Jędrzej Czajkowski 5 złr., Jan Karczewski 10 złr., Bazyli Halka 5 złr., Józef Broczkowski 2 zł., Józef Tomaszewski 5 złr., Teofil Karczewski 5 złr., Józef Hankiewicz 5 zł., Jan Doliński 2 złr., Józef Wolski 5 złr., Józef Lubieniecki 2 złr., Jan Boberski 2 złr. 50 kr., Ignacy Dunajewski 2 złr. 50 kr., Jan Ankwicz 2 złr. 50 kr., Wny ks Antoni Jąsiński 5 złr., Bazyli Koronowicz 5 złr., Wł. Smoliński 2 złr., Wielebny ks. Antoni Jąsiński ofiarował płacić co roku w styczniu 5 złr. do kasy Towarzystwa. Taksy wpisowej zapłacił pan Władysław Miskij 2 złr.

Od komitetu Stowarzyszenia pryw. urzędników.

Mikulińce dnia 25. maja 1866.

— **Magik i brzuchomowca** p. Zygmunt Epstein z Warszawy, który dawał przedstawienia w całym świecie, i którego monarchowie europejscy obdarzyli za jego zręczność różnymi podarunkami, a szach perski orderem lwa i słonia, przybył tu z Krakowa i zamierza dać trzy przedstawienia w teatrze. Dzienniki warszawskie, *Czas* krakowski i wszystkie pisma zagraniczne nie mogą się nachwalić prawdziwie czarnoksiężkiej zręczności p. Epsteina.

— **Lisko** dnia 26. maja. (*Burze i wypadki elementarne.*) Dnia 23. bm. powstała wielka burza, która połączona z ulewą przeleciała przez Lisko, na folwarku Podsobień do klucza Liskiego należącym zburzyła stodołę, budynek 120 łokci długości, a 29 szerokości, cały zabudowany, silnie postawiony, tak że tylko jeden zasiek pozostał. Tegoż samego dnia grad zniszczył zupełnie ozime zasiewy, woda poznosiła jare zasiewy i kartofle powydzierała, i urodzajną ziemię spłukała i obornik wywieziony zabrała na folwarku seredeńskim.

Dnia 2. maja bm. zgorzał także dworski browar w Lisku, i tak dobra te w ciągu jednego miesiąca trzy znaczne klęski poniosły.

Na początku zaś maja jechał Abram Isser, handlujący końmi, po szabasie jednokonnym wózkiem w towarzystwie drugiego starozakonnego na jarmark do Humnego. Przyjechawszy do Łukowego zgasła im latarnia, takową zaświeciwszy w karczmie, pojechał dalej, lecz znowu mu zgasła i zaniechał takową zaświecić; pod górą Łukowską istniał wysoki nad potokiem most, który od kilku lat zerwanym jest, ale urządzono objazd dobry obok, a droga zastawiona. Abraham Isser oczywiście wiedział że mostu nie ma, ale czy zasnął czy spuścił się na konia, że pójdzie za drogą zrobionym objazdem i zastanowi się przed zakładką, bezpiecznie dalej jechał. Niewyjaśnionym sposobem zakładka tego wieczora odłożoną była; sam często tą drogą jeżdżąc o porządnem umocowaniu tej zakładki przekonany jestem, ale mówią, iż chłopek wożący obornik, aby sobie parę kroków drogi skrócić, takową odłożył i założyć wieczorem zapomniał. Koń Issera przyszedłszy niespodzianie nad przepaść skręcił raptownie tak, że wózek wraz z obydwoma jadącemi wpadł w przepaść i konia za sobą pociągnął, a koń i wózek swym ciężarem przygniotły ich. Rano znaleziony został Abram Isser ledwo oddychający jeszcze. Przywieziony do Liska wkrótce umarł, towarzysz zaś jego ciężko jeszcze choruje.

— (*BO*) **Teatr stanisławowski.** Od ostatniego sprawozdania naszego o teatrze stanisławowskim, mieliśmy już kilka przedstawień, o których donieść zaniedbaliśmy. Zwłokę tę należy wytłómaczyć — przyczyny jej leżą niedalcko.

Oto przed kilku dniami pojawiły się w *Dzienniku Literackim* i *Dzienniku Polskim* dwa artykuły o naszym teatrze, czyli raczej dwa ultimata wojenne, grożące nam wojną i zniszczeniem. Oba te artykuły cechowała przeważnie żółć, jaką na sprawozdawcę *Gazety Narodowej* ciskają. Wobec tego nie pozostawało nam nic innego jak pominąć kilkudniowem milczeniem napady szanownych oponentów, i dać im tym sposobem wytchnąć z szlachetnej irytacji, która mogła zaszkodzić ich, dla literatury arcydrogiemu zdrowiu, szczególniej gdy wdawszy się w polemikę z recenzentem *par excellence Dziennika Literackiego* mogłoby się było w końcu pokazać, że to samo zdanie które my o przedstawieniu „Marji Stuart" i „Żydów" Korzeniowskiego wypowiedzieliśmy przedtem w *Gaz. Narod.*, szanowny recenzent *Dz. Lit.* potem we dwa tygodnie prawie kubek w kubek powtórzył. Doszedłszy do takiego rezultatu w naszej polemice, mogliśmy łatwo ściągnąć jeszcze większy gniew przeciwnika, żeśmy się n i e p o w o ł a n i poważyli dwoma tygodniami pierwej mieć to samo zdanie, które on później jako wyłącznie do tego uprzywilejowany, za prawdziwe i wyłącznie swoje podać postanowił.

Usprawiedliwiwszy tym sposobem nasze dotychczasowe milczenie, powracamy napowrót do naszego właściwego przedmiotu.

We wtorek dnia 21. maja przedstawiono u nas komedję Aleksandra Fredry (syna) p. t. „Przed śniadaniem" i komedję (która była raczej dramatem) z francuzkiego tłómaczoną p. t. „Lektorka;" we czwartek d. 23. maja dramat Władysława Koziebrodzkiego p. t. „Po ślizkiej drodze," a w niedzielę dnia 26. maja komedje p. t. „Nienawiść kobiet," „Recepta na świekry" i wodwil „Piosnka wnjaszka."

Wszystkie te przedstawienia odegrane były w ogólności dobrze i starannie, na szczególniejsze jednak uznanie zasługuje p. Lisikiewiczowa, która w dramacie „Po ślizkiej drodze" w roli Anny grała bardzo dobrze, zaś w komedji „Nienawiść kobiet" w roli Klary tak świetnie talent swój rozwinęła, że zdumiewać się potrzeba, jak artystka ta prędko postępuje, jeżeli gra w odpowiednim sobie charakterze, i nie pomija uwag jej uczynionych, które wcale nie zostały wywołane uprzedzeniem, ale szczerą życzliwością dla jej talentu, rokującego wielkie powodzenie.

Ostatnie wiadomości.

Dla przyjęcia cara w Paryżu, poczyniono przygotowania w pałacu elizejskim. Gorczakowi oddany będzie do dyspozycji pałac hr. Montijo, znajdujący się obok elizejskiego. Hr. Adlerberg, jen. adjutant cara i hr. Szuwałow minister policji, będą mieszkać z carem w pałacu elizejskim. Car nie zwidzi obozu pod Chalons, lecz w Paryżu wyprawiona będzie dla niego rewia, do której odkomenderowano 50 batalionów piechoty, 50 szwadronów jazdy i 20 baterji. Car jedzie incognito i dopiero w Creil na 15 mil od Paryża powita go urzędownie jen. Fleury, adjutant Napoleona, który 60 koni i odpowiednią ilość powozów przeznaczył do służby carowi.

Półurzędowy *Pays* umieścił artykuł, z którego wnosić można, iż cesarz Napoleon nie życzy sobie, aby królowi pruskiemu towarzyszył w podróży do Paryża hr. Bismark. *Pays* bowiem podnosi, iż hr. Bismark dla tego nie może zdecydować się na podróż do Paryża, bo obawia się złego przyjęcia, które jak *Pays* pisze, nastąpiłoby naturalnie.

Z Paryża donoszą, że cesarz Napoleon po zamknięciu Wystawy ma rewizytować monarchów Prus, Austrji i — Moskwy.

I korespondent petersburgski do *Schlesische Ztg.* donosi, że w obozie pod Krasnoje Seło robią jakieś nadzwyczajne upiększenia, zkąd wnoszą, że spodziewana jest jakaś nadzwyczajna wizyta. Mówią, że pod koniec lipca lub na początku sierpnia, przybędą do Petersburga cesarz Napoleon, następca tronu pruskiego i król Belgów.

Dzienniki zagraniczne zawierają następujący telegram: „N o w y J o r k d. 28. maja. *Journ. de San Luis de Potosi* donosi: Juarez polecił rozstrzelać ces. Maksymiliana i oficerów jego. (?)

Z powodu święta czwartkowego, nie nadeszły dziś prawie żadne dzienniki.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 1. czerwca. *Presse* podaje treść projektu adresowego Izby niższej Rady państwa. W projekcie tym najpierw jest krytyka systowania ustawy lutowej, dalej podziękowanie za przywrócenie tej konstytucji. Projekt adresu żąda liberalnych instytucyj, kładzie nacisk na konieczność rewizji konkordatu, nienaruszającej samoistności kościoła katolickiego. Następuje rozbiór dokładniejszy gospodarstwa finansowego. W końcu z zadowoleniem bierze adres do wiadomości wytknięte w mowie tronowej zasady kierownicze co do stanowiska Austrji na zewnątrz.

Peszt d. 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyjęto projekta do ustaw: 1) o palatynie; 2) o sposobie mianowania ministrów; 3) o zawieszeniu tymczasowem instytucj gwardji narodowej; 4) o zwołaniu sejmu dla budżetu, w razie rozwiązania go poprzedniego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kwestja sprzedawania pranej wełny. Dotychczas po największej części wełna przechodziła w handel praną, i uwolnioną od tłuszczu i potu, przezco i producent i handlarz miał dokładne przeświadczenie o jej dobroci i cenie. Teraz w Prusiech poruszono kwestję, czy nielepiejby było sprzedawać wełnę nieupraną, i zaprowadzić taką sprzedaż w zwyczaj kupiecki. Sprawę tę rozbierano d. 16. bm. w Berlinie w klubie rolników, i podajemy tu o tem krótkie sprawozdanie podług *Dzien. Pozn.*:

Zagaił zebranie przewodniczący, rzeczywisty tajny radzca wojenny Mentzel, na którem oprócz wielkiej liczby producentów handlarzy i fabrykantów znajdował się także minister spraw rolniczych. Jak się tego spodziewać było można, wystąpiły na niem dwa stronnictwa: jedno będące przeciwne nowemu projektowanemu sposobowi sprzedaży, drugie za nim przemawiające. Po zagajeniu wystąpił najpierw p. Possard, sekretarz klubu i odczytał opinią p. Tepper, oświadczającego się na mocy długoletniego doświadczenia przeciw projektowi dla tego, że trudno oznaczyć, ile przy różnej paszy i różnem obchodzeniu się z trzodami wełna spocona jeszcze, i tłustość w sobie mająca traci na wadze, jeżeli się ją po sprzedaży ze strony producenta w fabrykach na to urządzonych pierze, i że tak producent jak handlarz na znaczną narazić się musi szkodę, jeżeli w obliczeniu tej straty pomyli się choć tylko o jeden procent, pominąwszy już tę okoliczność, iż przewożenie nieupranej wełny i złożenie jej na składach więcej daleko kosztuje niż nieupranej, i że prócz tego ostatnia w skutek długiego leżenia tak bardzo żółknie, iż i najlepsze pranie fabryczne nie zdoła jej już nadać potrzebnej białości. Wełnę jedynie kolonialną i moskiewską stepową można sprzedawać bez prania poprzedniego, ponieważ owce takie, nie będąc nigdy w owczarni, lecz zawsze na wolnem powietrzu, nie rozwijają tej tłustości i tego potu, co owce w owczarni chodowane. Następnie odczytał p. Possard dwa jeszcze pisma ostrzegające, aby nie porzucano prania wełny na owcach, które zdaniem piszących traci przez to wartość swoją, ile że z niej niepodobna już utworzyć wełny cienkiej i średnio cienkiej zdatnej do wyrobu sukna. Wedle nich mają być tego samego zdania najznakomitsi fabrykanci nadreńscy twierdzący, iż właściciele cienkich i średnio cienkich owiec obniżają wartość swego produktu i pozbawiają się rezultatu swych starań i zachodów, jeżeli go sprzedają w stanie który 1) nie dopuszcza zupełnego oddalenia tłustości bez uszkodzenia dobroci wełny, 2) utrudnia kupcowi ocenienie piękności jej i dobroci, i 3) produkt czyni droższym przez fracht prawie o trzy razy większy. W wszczętej następnie dyskusji brali udział pp. Hagen, prof. Thaer, Ball, Nathusius, Maass, Wegener i Raphael oświadczali się za sprzedażą wełny nieupranej zbijając powyżej już przez nas przytoczone niedogodności. Ta jedna tylko wedle jednego z nich zachodziłaby okoliczność, iż trudno nadzwyczaj oznaczyć, w jaki sposób najstosowniejszy urządzićby ją należało bez szkody dla producentów i fabrykantów.

W dyskusji poprzedniej potrącono o wszystkie cztery pierwsze, czytelnikom naszym zapewne jeszcze znane pytania, nad któremi na zebraniu tem radzić miano, ile że z sobą stały w pewnym związku i tyczyły się głównego przedmiotu. W przedmiocie pytania piątego: „czy zakładanie pralni fabrycznych korzystnem jest dla producentów?" zabrał głos dr. Richter, a dawszy pogląd historyczny na dotychczasowe metody prania fabrycznego, zaleca gorąco wynaleziony przez siebie sposób prania, patentowany przez rząd, który jest tańszym od prania ręcznego i przy każdej da się urządzić gorzelni. Celem doświadczenia sposobu tego oddał p. Philippsohn do dyspozycji swe lokalności i machiny.

W końcu postanawia zebranie na wniosek pana Wegenera wybrać komisję, mającą się specjalnie trudnić poruszonemi tu kwestjami i zwołać swego czasu powtórne zebranie celem narady nad niemi.

Nowa spółka akcyjna w Galicji. Wysokie c. k. ministerstwo stanu za liczbą 21727-1223 z dnia 3. stycznia 1867 potwierdziło statuta pierwszej galicyjskiej spółki akcyjnej wyrobu piwa w Tarnowie, przedłożoną przez pp. *Henryka Szancera*, właściciela młynów parowych w Tarnowie i Stanisławowie i Walerego Kołodziejskiego, inżyniera cywilnego i wydawcę *Gazety Przemysłowej* w Krakowie.

Subskrypcję na akcje przyjmują: Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie, Izba handlowa w Krakowie.

Subskrybować można ustnie lub pisemnie z dokładnem oznaczeniem liczby żądanych akcyj — składając zaliczkę 5% czyli 50 zlr. w. a. od każdej akcji.

Termin subskrypcji jest do 1. lipca r. 1867, a w tym czasie rezultat ogłoszonym będzie.

Statuta złożone są w filii banku anglo-austrjackiego i we wszystkich Izbach handlowych monarchii austrjackiej.

Wytyczanie ostateczne i wypracowanie szczegółowe projektu **kolei koszycko-przemyskiej** poruczono panu Janowi Wernerowi, komisarzowi przy jeneralnej inspekcji dróg żelaznych.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku anglo-austrjackiego uchwaliło d. 29. maja wypłatę superdywidendy w kwocie 2 złr. 40 kr. srebrem od akcji.

Lwów dnia 31. maja. (*Wykaz cen zboża i drzewa.*) Mierzyca pszenicy 5.8, żyta 2.26, jęczmienia 2.11, owsa 1.46, hreczki 2.91, grochu 3.10, soczewicy 3.10, kartofli 1.16, cetnar siana 1.10, słomy 55 c., sąg drzewa bukowego 10.30, miękkiego 7.77.

(*F*) **Wiedeń** d. 29. maja. Przy szczupłych tranzakcjach okowita ciągle spada w cenie. Dziś płacą zbożówkę i kartoflankę po 58½, melaskę po 57 kr. za gradus podług skali Beaumego. Handel na terminatkę całkiem zaniechany.

W ubiegłym tygodniu zimno w Niższej Austrji wzmogło się do tego stopnia, że ucierpiały znacznie ogrodowiny, osobliwie fasola i ogórki, tudzież winograd. Zboże zostało nieuszkodzone.

Z Czech donoszą o bardzo kiepskich widokach w zbiorze rzepaku. Z Morawy uskarzają się w ogóle na zimna, a z górnych okolic nawet na śniegi.

Wrocław, 24. maja. (*Wełna*). Obrót w ostatnim tygodniu doszedł tylko do kilku set cetnarów, a obejmował moskiewską na owcach praną, za którą płacono 50—55 tal., polską, do wyrobu sukna zdatną, po cenie 65—68 tal. i szlązką ordynaryjną po 55—60 tal., których nabywcami byli fabrykanci z Forstu i Spremberga, jako też komisjonerowie z nad Renu. Ceny w ogóle nie uległy zmianie, i tylko za garbarską płacono kilka talarów więcej, ponieważ z wielu stron objawiła się jej potrzeba.

Berlin d. 27. maja. (*Bydło.*) Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy.

1679 sztuk bydła *rogatego*. Pomyślne z Anglii wiadomości zachęcały do zakupów na wywóz, a ponieważ zakupiono rzeczywiście znaczne partje na zewnętrzną potrzebę, przeto rozprzedano cały dowóz po lepszych niż ostatniego targu cenach; za 100 funt. wagi mięsa towaru wyborowego płacono 18—18 tal., średniego 15—16 tal. a pośledniego 10—12 tal.

2303 sztuk *świń*. Handel miał przebieg powolny po zniżonych cenach, ponieważ żadna nie objawiła się potrzeba, a na zewnątrz nic nie kupowano; za 100 funt. wagi mięsa towaru tłustego płacono 16 tal. a pośledniego 12 tal.

8887 sztuk *owiec*. Zeszłotygodniowe notowania nie uległy zmianie, ponieważ nie było jeszcze powodu do zakupów na wywóz ile że ceny tego towaru w Anglii są nizkie, co nie pobudzało wcale do spekulacji; za 50 funt. towaru opasłego, tłustego, płacono około 7½ tal. do 8 tal.

725 sztuk *cieląt*, za które płacono ceny zadowalniające.

Berlin d. 24. maja. (*Wełna*). Po pokojowem załatwieniu sprawy luksemburgskiej na konferencjach londyńskich pojawiały się wskazówki, że niezadługo obrót wełny ożywi się, gdyż stanowcza z wielu stron okazywała się potrzeba tego artykułu. W ostatnich dwóch tygodniach sprzedano tu około 2.000 cetnarów, z których 200 cetnarów wełny moskiewskiej po 50 i kilka talarów poszło do Saksonii, 150 cetnarów takiejże samej do tutejszej przędzalni, 200 cetnarów meklemburgskiej po cenie 60 i kilka talarów do Augsburga, a nareszcie 150 cetnarów meklemburgskiej zakupił turyngski fabrykant. Resztę nabyli krajowi fabrykanci sukna.

Co do cen nie zaszła żadna zmiana, lubo wiadomości o odbywającej się obecnie w Londynie aukcji donosiły o przeciętnej redukcji 1—1½ d.

Od komitetu gal. Towarzystwa gospodarczego otrzymaliśmy następujące uwiadomienie:

Kandydaci, którzy w bieżącym roku do złożenia *egzaminu rządowego na gospodarzy leśnych*, tudzież na nadzorców i pomocników technicznych lasowych chcą być przypuszczeni, podania swe dokumentami należytemi zaopatrzone, najdalej do 15. lipca b. r. c. k. namiestnictwu przedłożyć mają, mianowicie kandydaci w publicznej służbie zostający w drodze służbowej, inni w drodze właściwych urzędów powiatowych.

Czas i miejsce egzaminów później ogłoszone będą."

Kurs lwowski, z dnia 31. maja.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	83	5	93
Dukat cesarski	5	88	5	96
Moskiewski półimperiał	[illegible]	13	[illegible]	30
Moskiewski rubel srebrny	1	88	1	94
Moskiewski rubel papierowy	[illegible]	67	1	70
Pruski talar kur.	[illegible]	84	1	87
Galic. listy zast. w. a. (bez kupona)	76	55	77	55
Galic. listy zast. m. k. (bez kupona)	80	25	81	28
Galicyj. oblig. indem. (bez kupona)	68	8[illegible]	69	86
Pożyczka narodowa (bez kupona)	70	13	71	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kupona)	232	25	237	75
Akcje kolei lw. czern. (bez kupona)	179	0	182	50

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 31. maja.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60	[illegible]
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	7[illegible]	50
Losy z r. 1860	88	50
Akcje banku nar.	723	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	1[illegible]5	00
London 10 fnt. szterlingów	125	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	90
Srebro za 100 gl. w. a.	123	[illegible]2

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Już nadszedł drugi transport świeżej prawdziwej BRYNDZY węgierskiej, funt po 32 ct. tudzież śledzie majowe do handlu K. Bałłabana 290. 1917 1—3

Podziękowanie.

Niniejszem składam gorące podziękowanie lekarzowi przy tutejszym głównym szpitalu panu Lissowskiemu Marjanowi, który mię z ciężkiej słabości wyleczył, polecając cierpiącym jego pełne staranności zajęcie się chorym **A. K.** 1911 1—1

Bardzo polecenia godne są sztuczne zęby i szczęki o zębach amerykańskich, emaliowanych w złocie, platynie lub kauczuku, sporządzane przez lekarza dentystę **Ujhely**'ego przy placu **Halickim**, naprzeciw kawiarni J. Müllera. Tenże wykonuje także operacje zupełnie **bez sprawienia bolu.** 1997 3—6

L. 29.579

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy rocznych dziesięć tysięcy (10.000) sztuk płyt trembowelskich podług dawnej formy i rozmiarów wyrabianych do chodników, tudzież dostawy potrzebnych ciosów tego kamienia do budowy studzien, do gradusów i t.p. przedmiotów na perjod dwu lat to jest od 1. stycznia 1868 do 31. grudnia 1869 przeprowadzoną będzie na dniu 18. lipca 1867 w biurze budowniczem od godziny 10. do g. 12. przedpołudniem publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Dla ułżenia konkurencji przyjmować się będą także oferty na dostawę mniejszej ilości płyt, która jednak przynajmniej tysiąc sztuk wynosić musi, oraz postanawia się na korzyść przedsiębiorstwa, a to tak w celu ułatwienia zużytkowania większych i mniejszych kawałków kamienia, jak też dla pokrycia potrzeby płyt w różnych rozmiarach, że przyjmowane będą oferty na większe, mniejsze i cieńsze płyty jak $\frac{18}{3}$ calowe aż do 10% całej dostawy, mianowicie $\frac{12}{3}$, $\frac{12}{2\frac{1}{4}}$, $\frac{15}{2\frac{1}{2}}$, $\frac{15}{3}$, $\frac{18}{2\frac{1}{3}}$, $\frac{21}{3}$ do 1000 sztuk, zaś z płyt $\frac{18}{3}$ calowych najmniej 4000 sztuk tudzież może opiewać oferta na dostawę 1000 sztuk płyt prostokątnie na czterech pobocznych stronach obrobionych z sort 15 i 18 calowych powyżej wymienionych. Chęć mających wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie zaprasza się z tym nadmienieniem, że w ofercie cena wynagrodzenia za pojedyncze płyty podług ich rozmiarów, przy ciosach kamiennych zaś, od stopy kubicznej w rozmiarach od 1 do 10 nad 10 do 20 nad 20 do 30 i nad 30 stóp z odstawą loco Lwów wyraźnie oznaczoną i takowej wadjum w kwocie 1000 złr. w. a. przy oferowaniu dostawy całej ilości rocznej, przy pomniejszych zaś partjach w 10% deklarowanej wartości oferowanej dostawy w gotówce, lub papierach publicznych procentowanych podług kursu przyłączone być musi.

Prócz tego winien oferent próbki kamienia, z którego płyty i ciosy dostarczać chce wraz z ofertą komisji licytacyjnej przedłożyć.

Płyty muszą być rocznie w dwóch terminach t. j. ⅔ części z całej dostawy rocznej do 1. kwietnia, zaś ⅓ część do końca miesiąca lipca pomniejsze partje do ostatniego maja bez wyjątku, ciosy zaś trzy miesiące po zamówieniu, i udzieleniu wzorów i rozmiarów do Lwowa odstawione.

Bliższe warunki będą przy licytacji odczytane i są do przejrzenia w miejskim biurze budowniczym.

Lwów dnia 10. maja 1867. 1·97 2—3

Sirop de Digitale de Labélonye.

(Syrop Digitalis p. Labélonye, aptekarza 1. klasy w Paryżu.)

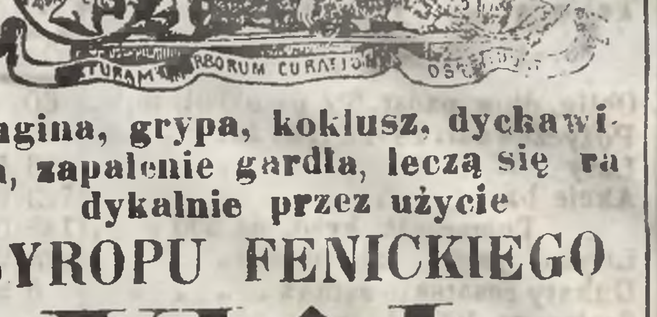
Syrop ten, wyborny środek uśmierzający i silnie pędzący urynę, jest używany od trzydziestu lat z zadziwiającym skutkiem przez lekarzy wszystkich krajów, przeciw słabościom sercowym, rozmaitym puchlinom wodnym, dychawicom nerwowym, kokluszowi, astmie i katarowi chronicznemu; w końcu we wszystkich przerwach cyrkulacji. 1541 20—24

Syrop p. Labélonye sprzedaje się w Paryżu tylko w flaszkach, obleczonych etykietą kolorową i opieczętowanych opaską, na których znajduje się podpis wynalazcy

We Lwowie jedynie w aptece pod Srebrnym orłem p. **Zygmunta Rukera**

Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Słabości piersiowe.



angina, grypa, koklusz, dychawica, zapalenie gardła, leczą się radykalnie przez użycie

SYROPU FENICKIEGO VIAL,

wypróbowanego w szpitalach paryzkich i zalecanego przez najsłynniejszych lekarzy Francji i zagranicy.

W dowód czego cytujemy następujące listy, pisane do wynalazcy przez sławnego powieściopisarza *Alaksandra Dumasa* i sławnego kompozytora *Rossiniego*:

„Kochany panie Vial! Jestem wyleczony z anginy. Pański Syrop fenicki wyświadczył mi największe dobrodziejstwo, a jeżeli nie biorę go więcej z potrzeby, to biorę go z powodu uznania.

Szczerze życzliwy *Aleksander Dumas.*"

„Mój dobry przyjacielu! Jestem wyleczony z mego dawnego kaszlu. Syrop Twój fenicki jest prawdziwym feniksem. Przyszlij mi tegoż trzy lub cztery flaszki.

Rossini."

Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Sz. kupujący raczą żądać na każde flaszce podpisu: E. Vial.

Skład we LWOWIE jedynie w aptece **RZ. UKERA.** 1 548 11—12

Nakładem księgarni **F. H. RICHTER** we Lwowie wyszedł

KATECHIZM homeopatyczny,

nauczający homeopatji gruntownie w trzech godzinach.

Cena w miejscu 40 ct., przez pocztę 46 ct. 1877 2-?

Odezwa!!!

Szanownych członków zamiejscowych Tow. Bratniej pomocy uprasza uprzejmie Dyrekcja o łaskawe nadesłanie składek na kurs bieżący o ile możności w jaknajkrótszym czasie. 1838 3—3

Dyrekcja Tow. Bratniej pomocy.

Prezes: *Tad. Karwowski.* Sekretarz: *Kar. Gerhard.* Kurator: *Ad. Brunwéy.*

Protektor: *Settegast*, radca ekonomiczny dyrektor akademii.

Pruszków w maju 1667. r. (Proskau pr. Oppeln.)

Ogłoszenie konkursu

Na obsadzenie prowizorycznej posady sekretarza Izby Giełdowej z roczną płacą w kwocie sześćset złotych w. a.

W podaniach załączone być mają zwykłe poświadczenia wieku; dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego; ukończonych nauk i wykształcenia umiejętnego i praktycznego zawodowi odpowiedniego; jakoteż uzdolnienia do wszelkich wypracowań w dziedzinie obrotu handlowego; moralności i dotychczasowego zatrudnienia z wykazaniem całego przebiegu życia bez przerwy. Pożądanem jest wykazanie się kandydata z ukończonych nauk prawniczo-politycznych i znajomości języka francuzkiego.

Podania do Izby giełdowej stylizowane wniesione być mają najdalej do 15. Czerwca b. r. w kancelarji Izby handlowej lwowskiej.

1902 3—3 Lwów dnia 27. maja 1867.

Z dniem 20. maja 1867 otwiera się

ZAKŁAD KĄPIELOWY w LATOSZYNIE

w bardzo przyjemnej, zachwycającej okolicy, pół mil od stacji kolei żelaznej Dębica, przy trakcie cesarskim, blizko Tarnowa, między dwoma miasteczkami: Dębicą i Pilznem.

Woda mineralna zawiera:

węglanu wapna	2.620
siarkanu wapna	12.840
„ sody	5.636
chlorku sody	14.608
„ wapna	0.036
gazu wodorodno-siarkowego i gazu kwasu węglowego	6.01

Dzierżawca zakładu będzie jak najusilniej starał się o wszelkie wygody dla P. T. gości przy najumiarkowańszych cenach, i tak: 1826 3—6

Pokoik z pościelą na tydzień	1 złr.
Abonament na 12 kąpiel	3 „
Pojedyncza kąpiel z prześcieradłem i usługą	— „ 30 ct.
Szklanka kawy	— „ 10 „
Obiad	— „ 10 „

Prócz kąpiel **mineralnych** urządzono także **kąpiele rzeczne w Wisłoce i kąpiele tuszowe.**

Jan Zawadzki dzierżawca.

Wszystkie gatunki świeżych naturalnych mineralnych WÓD,

napełnianych 1867 roku,

otrzymaliśmy

wprost z zakładów źródlanych

akoteż i dalej co tygodnia świeże przysyłki nadchodzić będą.

Sprowadzając znaczne transporta wód bezpośrednio z zakładów źródlanych, ustanowiliśmy ceny **jak najtańsze**, które przy większem kupnie stosownie zniżone będą.

Cenniki można w każdym czasie otrzymać. 1796 5—6

J. F. Kleina W[a] i Gebhardt

pod Niebieską gwiazdą l. 233 m.

Uwiadomienie** dla pp. **lekarzy.

1829 TEGOROCZNE MAJOWE 4—?

KROWIENKI

do szczepienia dzieci, w szklannych fiolkach. Dostać można w aptece pod „Złotym Jeleniem"

Braci Łazowskich

we LWOWIE w RYNKU.

Cena jednej fiolki 1 złr. 30 ct. Opakowanie 10 ct. Tudzież znajduje się w tejże aptece na składzie wielki zapas **Kathetrów angielskich** jako też **Bougies** elastyczne i woskowe.

L. 600.

Konkurs.

W celu obsadzenia posady lekarza miejskiego z roczną płacą 120 złr. a. w. rozpisuje się konkurs do 15. czerwca 1867.

Ubiegający się o tę posadę podania swoje, zaopatrzone w dowody na osiągniony stopień akademicki, dotychczasowe zajęcie się i uzyskaną kwalifikacją w terminie zakreślonym do naczelnika miasta wnieść zechcą. 1887 3—3

Urząd miejski Leżajsk

dnia 21. maja 1867.

Naczelnik miasta.

Dzierżawa wsi,

od Sącza o ½ mili oddalonej, mającej tegorocznych wysiewów zboża: zimowego 86 korcy, wiosennego 80 korcy, ziemniaków 72 korcy, w glebie rędzinnej położona, jest od **Św. Jana** b. r. do wzięcia. 1872 3—3

Zgłoszenia mają być adresowane pod lit. **F. K. S.** poste restante Nowy Sącz.

Dom gościnny w Krynicy

pod „miastem Warszawą" we wszystkie wygody, na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku Janówką zwaną, wychodzącym, z dniem 1. czerwca b. r. otwartym zostanie. Cena tak pojedyńczych pokoi jako też pomieszkań familijnych umiarkowana. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do d. 15 czerwca b. r. właściciel pod adresem **J. S. Rawicz** w Sokalu, byłym obwodzie żółkiewskim, później zaś zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielone zostaną. 1871 3-20

PERLES D'ETHER DU D[R]. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD

1514 we Lwowie 18—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

80 ulów Dzierżona roboty stolarskiej do sprzedania, połowa tychże już była używaną, połowa zaś zupełnie nowe. Bliższa wiadomość przy ulicy Piekarskiej pod adresem **J. D.** pod l. 424 ¼. 1848 1—2

W dniach 13. i 14. czerwca

ciągnienie I. oddziału

losowania pieniężnego

urządzonego i zagwarantowanego przez rząd książęcy państwa **Brunświckiego**, w którem do wygrania i rozdania będą

ewentual. 100.000 tal.

60 000 talarów., **40.000** tal., **20.000** tal., 2 po **10.000** tal., 2 po **8.000** tal., 2 po **6.000** tal., 2 po **5.000** tal., 2 po **4.000** tal., 1 na **3.000** tal., 5 po **2.000** tal., 7 po **1.500** tal., 95 po **1.000** tal., 5 po **500** tal., 115 po **400** talarów i t. d.

Do tak wiele obiecującego losowania polecam:

Całe	losy po	8	złr.
Pół	„ „	4	„
Ćwierć	„ „	2	„

Bezpośrednio po ciągnieniu rozesłane będą urzędowe listy ciągnień.

Prospekty bezpłatnie.

Zamówienia z zagranicy wykonywane będą niezwłocznie. Udawać się wprost pod adresem: 1856 3—3

Louis Wolff in Hamburg,

herzoglicher Hauptcollecteur.

Notarjusz w Dukli życzy sobie zamiany na posadę swą z którym kolegą nie zbyt odległej siedziby. Propozycje przyjmują się do **końca czerwca w Dukli.** 1912 1—3

APARATY do wód mineralnych, pompy powietrzne i kwasorodowe, alembiki wodne, maszynki do korkowania butelek szampańskich, aparaty aptekarskie, syfony i t. p. podług najlepszej i najnowszej konstrukcji sporządzone u Gebr. Schultze, Berlin, Oranienstrasse 118. 1914 1—4

Anglo-Austrjacki Bank.

Za kupony akcyj Anglo Austrjackiego banku, płatne 1. lipca 1867, wypłacać będą kasy banku, jako resztę dochodu za rok 1866 począwszy od 31 maja. 1867

w Londynie 4 szylingi i 9 pensów,

we Wiedniu i we Lwowie 4 szylingi i 9 pensów podług dziennego vista-kursu na Londyn lub na żądanie 2 złr. 40 ct. w. a. w srebrze.

Wiedeń d. 30. maja 1867.

1913 1—1

Dyrekcja.

R. F. DAUBITZA

LIKIER ZIOŁOWY

polecony lekarskiemi świadectwami i umiejętnemi orzeczeniami, uznany własnem doświadczeniem tysiąca konsumentów, przyrządzony **jedynie** przez aptekarza **R. F. Daubitza** w Berlinie. Dostać można we **Lwowie** jedynie w **aptece P. Mikolascha.** 1916 1—12

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyńcze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 1702 23—?

Loterja zakładów wojskowych

Jeden los kosztuje tylko 50 ct.

1896 3—?

Główne ciągnienie już na dniu 15. czerwca.

Między tymczasowo oznaczonemi wygranemi stanowi główna wygrana

Tysiąc dukatów złotem,

następnie wygrane w losach państwowych z roku **1830**, **1854**, **1860**, **1864**, na które wygrać można **300,000** złr **250,000** złr. **220.000** złr. **200.000** złr. itd.

Cały czysty dochód przeznaczony na założenie funduszu, z którego wspierani być mają ci wojskowi dożywotnie, którzy w skutek wojny z 1866 r. nie są wstanie służyć w armii ani zapracować na utrzymanie,

Joh. C. Sothen, **Wieden, Graben, 13,** jako przedsieb.

W skutek poprzednio już w rachunek wziętej większej części wyżwymienionych losów, może podpisany, jak długo wystarczy zapas, dawać na 5 losów jeden bezpłatnie.

Do rychłego zakupowania losów zaprasza **Jakób Stroh,**

izba wekslarska przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m. obok domu Gromadzińskiego.

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. — tylko po 1755 6—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Siedmiogrodzkie wina domorodne

z najznakomitszych miejsc winnych w **Mediasch, Bogeschdorf,** i **Schmiegen,** których wina rozliczuemi **medalami** na wystawach przemysłowych **Londyńskiej, Hamburgskiej, Kolońskiej, Mnichowskiej i Wiedeńskiej** odszczególniono, poleca niżej podpisany:

		wiadro austrjackie	wielka butelka
z r. 1866, jak do gatunku,	po	9 — 12 złr.	po 40 — 45 ct.
„ „ 1862 „ „	„	15 — 20 „	„ 48 — 55 „
„ „ „ wyb. z dosk. buk. et.		25 — 30 „	„ 60 — 70 „
„ „ 1834 jak do gatunku	po	20 — 25 „	„ 55 — 60 „

Beczki w żelaznych obręczach wiadrowe po 3 złr., 2wiadrowe po 4 złr., 10wiadrowe po 10 złr.

Wierzchnie beczki wiadrowe po 1 złr., 2wiadrowe po 1 złr. 50 ct. 10 wiadrowe po 2 złr. 50 ct. — Paki z opakowaniem 25 butelek 70 ct. Paki z opakowaniem 50 butelek 1 złr.

Przy znaczniejszem zakupnie (najmniej 5 beczek 10wiadrowych) beczki bezpłatnie.

Koszta przewozu od cetnara clowego włącznie z kosztami przewozu do Lwowa 3 złr. 90 ct. Zamówienia win (po polsku, niemiecku i po francuzku), które uskuteczniane będą natychmiast za przekazem pocztowym, upraszamy adresować do: 1865 3—3

Franciszka Rideli Wein exporteur in **Mediasch** (Siebenbürgen).

Ważne dla niedosłyszących!

W centralnym składzie u **J. Pserhofera, aptekarza** i właściciela przywileju w **Wiedniu, Ottakring,** dostać można doświadczonej **ESENCJI USZNEJ** (Acusticon), o której znamienitych skutkach poświadczają najlepiej co dnia nadchodzące podziękowania pismienne. Jeden flakon kosztuje 1 złr., przez pocztę o 10 ct. więcej. **We Lwowie** dostać można w **aptece p. Adolfa Berlinera.**

Szanowny Panie! Pański przedni Acusticon zasługuje sprawiedliwie na pochwałę; niżej podpisanemu polepszyło się o wiele, ale z powodu zadawnionego cierpienia usznego upraszam o 2gi flakonik, po użyciu którego spodziewam się złożyć panu moje **najgoręcsze podziękowanie.** Z wysokiem poważaniem, najniższy *Franciszek Grassler* podoficer. Kiva dnia 1. stycznia 1867.

Szanowny Panie! Po użyciu ostatniego, trzeciego flakonu, odzyskałem „**dzięki Bogu i panu**" słuch zupełnie i w skutek tego proszę o przysłanie dla podobnie cierpiącego (adres załączony) również rzeczonego środka. Z wyrazem powtórnego podziękowania zostaję Wgo Pana najprzychylniejszym sługa *Franciszek Grassler.*

Wielmożny Panie! Użycie pańskiego szczęśliwie pomyślanego środka (**Acusticon**), przyniosło mi ulgę w cierpieniu mem usznem, postanowiłem zatem używać go nadal i upraszam o nadesłanie mi jeszcze 3 flakonów po 1 złr. Z wysokiem poważaniem *Leopold Schmerl,* wachmistrz. Bobersin d. 25. marca 1867. 1870 2—6

Szanowny panie Pserhofer! Przysłany mi pański Acusticon podziałał bardzo skutecznie, cierpiąca bowiem osoba odzyskała słuch prawie zupełnie, ucho jednakże, na które zupełnie była ogłuchła, wymaga pielęgnowania i powtórzenia kuracji, upraszam więc o przysłanie za przekazem pocztowym jeszcze jednej flaszeczki. Z szczególnem i wysokiem poważaniem *Marcin Neumann* paroch. Osterwitz d. 15. marca 1867.

Pod zaręczeniem najpewniejszy środek na porost brody.

Z rośliny **Onionae** sporządzony ten środek okazał się najniezawodniejszym i najskuteczniejszym ku wzmocnieniu gęstego porostu brody, nawet u młodych ludzi, co potwierdzono już mnogiemi świadectwami, a niektóre z nich, wypisane w ostatnich czasach, ogłaszają się.

Cena 1 flakonu 2 złr. 10 ct. — Przesyłając pocztą policza się za opakowanie od jednej sztuki 10 ct., od każdej następnej sztuki 5 ct.

Skład: **We Lwowie** u pana **Zygmunta Rukera,** aptekarza pod Srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej.

Praktyczne rezultata najlepszemi są dowodami.

Do Pana B. Fragnera w Pradze.

Skuteczność przysłanej mi dnia 12. sierpnia esencji na porost brody, jest nieledwie cudowną, używając bowiem dopiero od sześciu tygodni rzeczonego sposobu, pochwalić się już mogę gęstą brodą; chcąc jednakże dostatecznie wzmocnić włos, upraszam za dołączone 2 złr. 10 ct. przysłać mi jeszcze 1 flaszeczkę.

Czerniowce d. 9. października 1866 **Leopold Haissler,** mydlarz miejski.

Wielmożny Panie! 1600 3—12

Nie miałem dotąd nadziei posiadania kiedykolwiek brody, pomimo porostu po innych miejscach twarzy dosyć silnego; po użyciu wszelako przez dwa miesiące, od pana sprowadzonej esencji porostu brody, przychodzę do silnego zarostu onejże, i upraszam z tego powodu itd.

Dubenz d. 1. października 1866. **F. Hübsch,** rządca.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.